

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE THREEPENCE

Wychodzi co tydzień

Dnia 28-go lipca 1945r.

Rok VII. Nr. 30

PIONIER A NIE PIELGRZYM

Słyszałem w czasie ubiegłych lat wielokrotnie hasło: "Wrócimy do Polski". Było tak częste, że przeczyliśmy jego jeden ujemny skutek. Piszę to świadom, że i dla mnie myśl o powrocie jest najdroższa, że wrócić do kraju było moim najżarliwszym pragnieniem. Ale czy to co jest żywotnym instynktem, co jest potrzebą dla człowieka, jak chleb lub powietrze, potrzebuje hasel? Przecież nikt nie woła: "Jedź chleb!" lub: "Oddychaj powietrzem!", bo to byłoby nonsensem, frazesem, pustym zawołaniem.

Hasło: "Wrócimy do Polski" wbrew wszystkim pozorom wzniosłości przyniosło sprawie polskiej wiele szkód. Zamiast bowiem od razu nastawić się na dłuższy pobyt zagranicą, co wielu ludzi o świeżym umyśle przepowiadało już w 1940 roku, po upadku Francji, rzuciliśmy hasło powrotu. Spodziewaliśmy się tej chwili w każdym następnym roku /najczęściej na wiosnę — chyba dlatego, że wtenczas ptaki wracają/, żyliśmy ciągłym prowizorium, trzymaliśmy w stanie nieprzerwanej mobilizacji całą młodzież, nie zapuściliśmy pożytecznych dla Polski korzeni w grunt zagraniczny, stworzyliśmy polskie ghetto, zaniedbaliśmy naukę obcych języków, zamiast pracować, "cierpieliśmy" — próżnując.

Kiedy nastąpił okres ciężkiej próby i droga powrotu może być zamknięta nie wiadomo na jak długo, wielu popadło w rozpacz, wielu zareagowało na to otepieniem i zdaniem się na łaskę i niełaskę losu. A że naszym polskim zwyczajem nie możemy powstrzymać się od ponownego zakłamywania się, aby upiększyć nieprzygotowanie do dłuższego pobytu zagranicą, zaczynamy ukuwać, czepiając się starych wzorów, nowe hasło, a mianowicie: "Polak jest pielgrzymem, który /prawdopodobnie za jakiegoś grzechy/ pielgrzymuje do Polski".

Takie ujęcia może pasowały do epoki romantyzmu i do umysłowości Polaka sprzed stu lat, może nawet w tamtych warunkach życia międzynarodowego miały jakiś sens, może emigracji polskiej porobiorowej podobała się rola Polski jako Chrystusa narodów, może tamci Polacy lubili chwalić się i obnosić ze swoim cierpieniem i tęsknotą, może komuś imponował tytuł "wygnańca" lub "pielgrzyma". Zresztą w atmosferze tamtych czasów powstała wielka polska poezja, która pozwoliła pokoleniu przetrwać z myślą o niepodległości.

Alę w obecnych czasach nie pretendujemy do stworzenia nowej konkurencyjnej wielkiej poezji, wystarczy nam tamta. Dzisiejsze pokolenie nie przejmuje się filozofią tamtej emigracji, więc wszelkie drapowanie się w pielgrzymie płaszczki jest zakłamywaniem i ucieczką od uczciwej pracy dla swego własnego dobra i dla dobra Polski.

W świecie cywilizowanym są dwa typy: człowieka — nomady, człowieka — wędrowcy.

Jeden to właśnie typ "pielgrzyma", duchowego wygnańca, wędrownego muzykanta, wagabundy. Spotykałem takich przed wojną. Byli to przeważnie biali Rosjanie. Znałem na przykład byłego oficera gwardii carskiej. Trudnił się marlarstwem pókojowym na Węgrzech, wspominał "matuszku-Rassiju" i upijał się do nieprzytomności. Nareszcie wyrzucono go z Węgier. Nie dlatego, że był obokrajowcem, ale dlatego że był obokrajowcem-nalógowym pijakiem i robił burdy. Miałem dla tego "cierpiętnika" i "pielgrzyma" wiele współczucia i serca, ale nie mogłem nie przyznać racji władzom węgierskim.

Drugi natomiast typ człowieka — wędrowca to typ pioniera. Tacy ludzie wędrują w obce strony niosąc tam swoje wartości. Tacy ludzie zdobywali kolonie, cywilizowali dzikie kraje, opanowywali handel i przemysł, tworzyli naukę. Życie ich w pierwszym okresie wędrowki nie było usłane różami, mu-

sieli zwalczać wiele przeszkód i mocno trzymać siebie w garści. Ale przeważnie dochodzili do czegoś, a nieraz do wielkich rzeczy.

Młodziutka Maria Skłodowska tęskniąc w głębi serca za domem i krajem pracowała pilnie w laboratorium i na paryskiej Sorbonie uzyskała największe godności naukowe, stała się dumą uniwersytetu, Polski i całego świata. Maria Curie-Skłodowska może być dla nas wzorem pioniera życia polskiego poza krajem.

Umysłowość "pielgrzyma" czyli człowieka, który sobie wyobraził, że nie może żyć poza krajem, przy braku możliwości powrotu do Polski musi doprowadzić do katastrofy. Pławić się w cierpieniu wolno tylko artystom, bo z tego powstają dzieła sztuki, ale przeciętny — nie chce powiedzieć: normalny — człowiek oddając się swoim moralnym bólowi staje się albo komediantem, albo jeżeli to jest szczerze, doprowadza siebie do rozstroju nerwowego lub do apatii, a napewno do

nędy. Tacy ludzie są rozsądnymi słabości, są dla sprawy niebezpieczni.

Natomiast typ pioniera poza krajem, ale pracującego z myślą o kraju jest wielką korzyścią, jest kapitałem ulokowanym zagranicą w czasach zamieszek i niepokoju. Tacy ludzie są potrzebni szczególnie teraz, kiedy olbrzymia większość narodu i cała ziemia jest w rękach obcych, gdy Polska jest rządzona i urządzana wbrew jej woli.

Polacy, którzy będą musieli pozostać jeszcze poza obszarem Polski, powinni koniecznie wyrobić w sobie umysłowość pioniera. Pionier posiada tęsknotę za krajem, ale równocześnie ma świadomość, że Polska jest wszędzie tam, gdzie on jest, bo on stanowi częsteczkę Polski. Pionier idzie do obcych krajów nie po to, aby tam wegetować i cierpieć bezużytecznie, ale aby wnosząc tam swoje wartości, zdobywać te kraje pod jakimkolwiek względem dla spr-

wy . polskiej. Pionier zakłada w Afryce czy Australii polskie osady rolnicze, pionier tworzy we Francji lub Belgii dobrze zorganizowany polski stan robotniczy z myślą o własnym przemyśle, pionier w Stanach Zjednoczonych tworzy polskie instytucje handlowe, w Ameryce Południowej hoduje polskie stada bydła, w obcych armiach stara się zdobyć najwyższe stopnie wojskowe, aby mieć największe znaczenie i doświadczenie i w razie czego móc stanąć na czele polskich oddziałów. Polityk i publicysta śledzący bieg wydarzeń politycznych znajdzie w każdym kraju odpowiedni grunt: sposoby, by poprzeć polską rację stanu. Pionier zawsze pnie się do góry, nigdy nie poprzestaje na małym i zawsze jest Polakiem, którego obcy muszą szanować, choćby go nawet nie lubili. Pionier posiada poczucie własnej godności i swej wartości a równocześnie uczy się od innych i przyswaja wszystko, co mają najlepszego.

Pionier musi czuć się zawsze i wszędzie członkiem wielkiego narodu polskiego, a równocześnie członkiem wielkiej społeczności ludzi tworzących świat kultury zachodnio-europejskiej i chrześcijańskiej. Mamy pełne prawo, aby w tym świecie nie czuć się ubogimi krewnymi i intruzami. Bo Polska pierwsza zrozumiała cały ogrom niebezpieczeństwa zagrażającego temu światu i pociągnęła go do walki, która trwa. Nasze romantyczne hasło: "Za naszą i waszą wolność!" okazało się najbardziej słusznym programem politycznym i planem wojskowym, bez którego nasz świat już by nie istniał i bez którego ten świat wbrew wszystkim nierozumnym i samolubnym pociągnięciom nie będzie mógł się obejść.

My nie składaliśmy ofiar dla cudzych interesów, ponieważ walczymy i pracujemy dla świata naszej kultury, naszych ideałów i naszego sposobu życia — i bez tego świata żyć nie możemy. Sprawa polska jest nierozdzielnie związana ze sprawą świata kultury zachodnio-europejskiej. Myśmy w roku 1939 schwycili za broń, świat nasz poszedł za nami i uratował swoje istnienie. Myśmy odrzucili linię Curzona na Bugu, świat nasz opuścił nas i teraz ma linię Curzona przebiegającą przez Berlin. W pełni świadomości tych prawd Polak o typie pioniera przebywa i działa poza krajem. Poza krajem służy Polsce najlepiej, tak jakby nie mógł służyć, wróciwszy na niepewny los w warunki, które mu są obce i wrogie.

Tworząc naród polski, przebywający poza granicami Polski, ale w granicach naszego świata i wnosząc do niego nasze polskie wartości, odrzućmy wszelkie upakarzające, cierpiętnicze hasła "pielgrzymstwa", odgrzebywane przez ludzi niepoważnych lub zmęczonych życiem.

Polska potrzebuje na obczyźnie nie pielgrzymów, ale świadomych swoich celów pionierów.

EUGENIUSZ ROMISZEWSKI

MARIAN WALENTYNOWICZ: Czolg pod drzewem



